Ner. 105.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) po 8 centów za każde następne „ 5 „ i należytość stęplową 30 „ za każdorazowe umieszczenie.

AFISZ TEATRALNY.

Rok 1872.

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.
Cena prenumeraty miesięcznie 50 c.
Numer pojedynczy kosztuje 5 c.
Prenumeratę przyjmuje Administracya Drukarni „Czasu“, kasa teatralna i księgarnia J. Czecha.

Kraków, dnia 28 Kwietnia.

Jeszcze przed zakończeniem tegorocznego kursu, wznowioną ma być znakomita komedya Sardou *Nasi najserdeczniejsi.* W roli Cecylii wystąpi panna Kwiatyńska, w roli Caussada p. Rychter.

— Oglądaliśmy znakomite illustracye do *Pana Tadeusza* Kossaka. Artysta powziął szczęśliwą myśl wykonania tych illustracyj z powodu zamierzonego przez księżnę Marcelinę Czartoryską, przedstawienia na scenie naszéj poloneza z *Pana Tadeusza* na korzyść ubogich. Zamiar ten nie mógł przyjść w tym roku do skutku, lecz wykonanym będzie w przyszłym roku. Tymczasem p. Kossak rzucił na papier wszystkie główniejsze postacie z poematu i udało mu się odtworzyć te nieśmiertelne typy. Każda z tych postaci jest żywą, jest samodzielną z krwi i kości, a tak odpowiednią tekstowi, że każdą od razu odgadniesz i wymienisz, każda jest wiernem odbiciem, a raczéj wcieleniem myśli wielkiego wieszcza; równie dobrze oddane są charaktery moralne, jak i zewnętrzna strona tych drogich nam typów, ich postawa i strój. P. Kossak ofiarował ten drogocenny zbiór ks. Marcelinie Czartoryskiéj, a my nie możemy dość nalegać na to, aby on nie pozostał jedynie prywatną własnością, lecz aby stał się publiczną za pomocą drzeworytów.

Z wycieczki do Lwowa.

(Ciąg dalszy).

Następnych dni bywając regularnie na każdem przedstawieniu, widziałem odegraną tragedyę Szyllera *Zbójcy*, potem komedyę *Partya pikiety*, *Geldhaba* i *Szklankę wody*. Z tych kilku przedstawień zdając sobie sprawę, przyszedłem do przekonania, że aby scena lwowska, stać się mogła nie złą, przedewszystkiem trzeba, żeby kierunek oddanym był jednemu człowiekowi z energią, znajomością sceny i odpowiednim taktem, ażeby trudnościom wszystkim podołać umiał. Za nieszczęśliwéj pamięci poprzedniéj dyrekcyi, dwa smutne fakta spełniły się: artyści zniechęcili się i stracili w znacznéj części ten gust delikatny, tak niezbędny dla świata artystycznego i to poczucie koniecznéj potrzeby dokładnego przysposobienia się; publiczność zaś nauczyła się lekceważyć teatr i przekładać cyrk, menażerye, liche koncerta nad teatr, który jednych gniewał, drugich śmieszył chwilowo, lecz wszystkich w ogóle zniechęcił. Tragedya *Zbójcy* nie wypadła bardzo szczęśliwie, z przyczyny braku wyrobienia się artystów do odegrania tego rodzaju utworów jak jest tragedya, a szczególniéj *Zbójcy* Szyllera. Publiczność nie zbyt licznie zebrana, mniéj, jak na operze Halce; ukazanie się Ładnowskiego na scenie przyjęła grzmotem oklasków przeciągłych, z widoczną chęcią okazania mu sympatyi swojéj i uznania. Obok talentu niepospolitego i ogromnego wyrobienia się, Ładnowski ma jeszcze jeden dar szczęśliwy, obudzenia dla siebie ogolnéj życzliwości: miła powierzchowność, wdzięczne ruchy i wzorowa gra na scenie, a po za sceną w życiu z ludźmi cechująca go na każdym kroku skromność, naturalność i prawdziwa dla bliżéj znajomych otwartość, powszechnie serca mu jednają. Ładnowski grał role Franciszka w Zbójcach z przejęciem się silnem charakterem, jaki sobie wyrozumował. Odmiennym był od wszystkich wielkich artystów, jakich na rozmaitych scenach europejskich widziałem w roli Franciszka. Ładnowski zauważył w charakterze Franciszka w ostatnich aktach ciągłą walkę z sumieniem, od samego więc początku nie przedstawiał zbójcy, mordercy spokojnego i z zimną krwią, bez żadnych skrupułów na drodze zbrodni ukartowanéj postępującego, lecz grał tak, jak rolę tę zrozumiał, t. j. przedstawił Franciszka zazdroszczącego bratu miłości ojca i kochanki. Zazdrość ta doprowadza go aż do podłości ostatnich, a potem zbrodni z walką straszną z sumieniem, w któréj zwycięstwo złe skłonności zawsze odnosiły. Nie będę rozbierał tego, kto lepiéj zrozumiał charakter Franciszka: Królikowski Jan, czy Bolesław Ładnowski, to tylko powiem, że jak pojął rolę swoją Ładnowski tak się do jéj odegrania pracowicie przysposobił i odegrał. Co do mnie, przekładam nie grę, lecz pojęcie w taki sposób charakteru Franciszka, bo zawszę wolę widzieć na scenie to, co z naturą ludzką jest zgodniejszem: wprzód człowieka, a potem zbrodniarza, niż zakamieniałego zbrodniarza, który nigdy nie był człowiekiem. Rolę Karola odegrał p. Woleński, któremu uważam sobie za obowiązek dać szczerą radę, ażeby zupełnie uczynił rozbrat z tragedyą i dramatem poważnym. Pan Woleński ma piękne dane od natury: wzrost proporcyonalny, twarz przystojną, ruchy przyzwoite i głos dźwięczny. Jestto materyał, z którego podług mnie wyrobić się mógłby talent niezbędny na każdéj scenie do roli kochanków, w komedyach i lżejszych dramatach. W tym rodzaju pan Woleński stać się może nie złym w przyszłości, jeśli będzie pilnie pracował, studyował dobre wzory i słuchał rad doświadczonych artystów, w końcu jeśli będzie się powodował swoim własnym także rozsądkiem,' a strzegł całą siłą zarozumiałości, téj ogólnéj cechy wszystkich prawie młodych artystów. Przeciwnie w tragedyi pozostanie zawsze miernym aktorem, a szkoda byłoby tych zdolności, które na innéj drodze mogą być spożytkowane.

O innych rolach w tragedyi Zbójcy nie uważam za potrzebne rozszerzać się, bo już na początku powiedziałem, że siły sceny lwowskiéj nie są jeszcze jak dotąd odpowiedniemi do przedstawienia tragedyi, nie mogę jednakże tego zamilczeć, że gry p. Nowakowskiego w roli Spigelberga nie pojąłem, a zdaje mi się, że artysta także roli swojéj nie zrozumiał.

Następnego dnia przedstawiono *Partyą pikiety* i *Geldhaba.* Komedya *Partya pikiety* sama przez się jest bardzo milutką sztuczką, zręcznie ułożoną, która odegrana przez dobrych artystów, zawsze miłe na słuchaczach robi wrażenie. Tak też było we Lwowie. Tu p. Nowakowski grał znacznie lepiéj rolę barona, jak w Zbójcach rolę Spigelberga; wszakże pomimo umiejętności i zrozumienia dobrego, p. Nowakowski ma jedną ogromną przeszkodę do oddania roli z doskonałością, t. j. ta nieszczęśliwa intonacya głosu, rażąca ucho jeszcze nieprzyzwyczajone. Jestto wada ogromna, która, mimo wrodzonego talentu p. Nowakowskiego, będzie zawsze mu przeszkodą, jeśli się jéj nie pozbędzie, do zadowolenia całkowitego publiczności każdéj, prócz lwowskiéj, już przyzwyczajonéj, a i w pewnéj części używającéj tego samego akcentu w mowie. Zrozumienie charakteru arystokraty zubożałego przez Nowakowskiego było bardzo dobrem, a jeśli p. Nowakowski nie widział osobiście tego typu, dość we Francyi dziś pospolitego, to winszuję mu jeszcze więcéj trafności, z jaką odegrał tę nie łatwą rolę.

Rolę Merciera, dorobkowicza parweniusza, odegrał p. Konarski, przybyły świeżo do Lwowa artysta z Poznania. Kto mieszkał dłuższy czas w Paryżu i przypatrzył się tamtejszym bogatszym dorobkowicom, ten został przyjem nie uderzonym scharakteryzowaniem się i grą dobrą pana Konarskiego. Pierwsze wystąpienie nowego artysty we Lwowie uczyniło bardzo dobre wrażenie, tém więcéj, że i tego rodzaju rola jest niełatwą i wymagała gruntowego pojęcia, z czego bardzo szczęśliwie pan Konarski się wywiązał. Rolę córki Mercier odegrała panna Deryng bardzo wdzięcznie, a chociaż rola jest mała i wcale nieefektowna, panna Deryng zrobiła z niéj wszystko, co tylko zrobić można było i to powinno być wskazówką dla dyrekcyi, żeby tę młodą i z miłą powierzchownością artystkę jak najczęściéj używała w rolach komedyj salonowych. Ułożenie panny Deryng, zgrabność w ruchach, głos przyjemny, intonacya właściwa i deklamacya naturalna zawsze miłe wrażenie na słuchaczach czynić będą.

Geldhab odegranym był z wyuczeniem się ról przez artystów. Recytacya była bezbłędną, lecz gra powinna być daleko lepszą. Komedye Fredry celujące scenicznością, wymagają właśnie téj gry doskonałéj, skończonéj, czego w p. Geldhabie na scenie lwowskiéj nie widziałem. Rolę córki Geldhaba odegrała pani German z przesadą już zanadto wielką. Inne role zostawiają to do życzenia, o czém na początku pisząc o jéj sztuce, już powiedziałem, z wyjątkiem p. Królikowskiego, który, jako doświadczony aktor, nie trudną dla siebie rolę majora odegrał ze zrozumieniem i właściwą akcyą. O głosie p. Królikowskiego już nic nie powiem, bo ten właśnie stanął był podobno głównie mu na przeszkodzie, że z wzrodzonych zdolności dramatycznych, pomimo tyloletnich zasług na scenie, nie odniósł wielkich korzyści.

Szklanka wody przedstawioną była w ten sposób, że w grze były ogromne błędy. Rolę królowéj grała p. Nowakowska, królowę młodą znudzoną sprawami państwa, pragnącą zabawy i innych potrzeb serca, odegrała artystka nieźle, lecz nie przejęła się tą powierzchownością dystyngowaną, imponującą, która mimo słabego charakteru, jaki przedstawiała, zachować była powinna. Kokieterya pani Nowakowskiéj nie była kokieteryą królowéj. Zanadto nieuważnie, w przytomności dworzan i pań dworskich siadała, prezentując zanadto już często i w granicach trochę za obszernych swe nóżki, którym chociaż mówiąc nawiasem, nic zarzucić nie można, bo są i małe i foremne, ale to byłoby właściwszem w roli jakiéj zręcznéj kokietki, pragnąc obudzić życie w starym konkurencie, lub w nieczułym młodzieńcu, nigdy wszakże w roli królowéj angielskiéj. W scenach gwałtownych, gdy miłość własna jéj cierpiała, grała p. Nowakowska dość szczęśliwie, lecz zawsze głos jéj był zanadto miękki, pieszczony, a tem samem trochę przesadny.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Ostatnie wiadomości. Dziś odbyła się próba czytana *Pozytywnych*, komedyi w czterech aktach J. Narzymskiego, uwieńczonéj nagrodą konkursową.

Redaktor odpowiedzialny Anastazy Mastalski. Czcionkami Drukarni „CZASU.“ Rządca Drukarni Józef Kostka.

Z zawieszeniem abonamentu. Nr. porządkowy 105.

TEATR KRAKOWSKI

W Niedzielę dnia 28 Kwietnia 1872 r.

po raz drugi

dzieło sceniczne w 3 aktach Aleksandra Dumasa (syna) przedstawione po raz pierwszy w teatrze Gymnase w Paryżu 2 grudnia 1871.

KSIĘŻNA JERZOWA

OSOBY:

Książę de Birac — — — Pan Benda.	Baron — — — — — Pan Skąpski.
Seweryna, jego żona — — Pani Hoffman.	Baronowa — — — — — Panna Baumann W.
Hrabia de Terremonde — — Pan Zboiński.	Walentyna de Baudremont — Panna Baumann E.
Sylwania, jego żona — — Panna Kwiatyńska.	Berta — — — — — Panna May.
Pani de Périgny, matka Seweryny Pani Wolska.	Cervières — — — — — Pan Lidke.
Galanson, notaryusz — — — Pan Fiszer.	Wiktor, kamerdyner księcia — Pan Eker.
De Fondette — — — — Pan Terenkoczy.	Rozalia, pokojówka księżnéj — Panna Kwiecińska.

Rzecz dzieje się w Paryżu.

CENY MIEJSC: Loża parterowa lub pierwszego piętra na osób cztery 5 złr. — Loża drugiego piętra 3 złr. 15 c. — Krzesło w loży parterowej lub I. piętra 1 złr. 50 c. — Krzesło w loży 2go piętra 1 złr. — Krzesło w sześciu pierwszych rzędach 1 złr. 5 cent. — Krzesło w dalszych rzędach 80 cent. — Krzesło numerowane na Balkonie 70 cent. — Parter 50 cent. — Balkon 50 cent.— Galerya 25 cent.

Początek o godzinie 7½

Reżyser *J. Rychter.*